

AGNIESZKA BŁASZCZUK

ur. 1975; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, edukacja fotografa

Edukacja

Ja zostałam przyjęta do szkoły fotograficznej, to była szkoła zawodowa. Zawód fotografa. Mieściła się na ulicy Narutowicza trzydzieści cztery. W tej chwili tej szkoły już tam nie ma. Jak wiadomo, te szkoły zawodowe zostały polikwidowane w większości. Trwała trzy lata, wśród przedmiotów były technologia, chemia, fizyka, język polski, matematyka. Wiadomo, kiedyś to był rosyjski z języków. Trzeci rok nauki to była sama praktyka. Czyli w zakładzie fotograficznym były odbywane praktyki, gdzie wszystko od podstaw było pokazywane, nauczone. W tej szkole zawodowej w zasadzie trzeba było sobie samemu praktyki znaleźć. Czyli jak był uczeń przyjmowany do szkoły, to musiał mieć już zagwarantowane, że gdzieś te praktyki będzie odbywał. Ja po prostu dowiedziałam się, że jest taka spółdzielnia na ulicy Chopina, która wykształca uczniów w zawodzie fotografa. Zgłosiłam się tam, zostałam przyjęta na praktykę i po prostu kontynuowałam tę naukę.

No i ten trzeci rok kończył się egzaminem takim czeladniczym. Dosyć takie ciekawe i zarazem troszeczkę stresujące, bo to trzeba było już wszystko na końcu pokazać, że się umie. Ten retusz, sfotografować, wywołać w ciemni tę fotografię ręczną. Egzamin polegał na tym, że był egzamin z teorii, czyli wywoływacze, utrwalcze i cała ta chemia, cały ten zestaw składników; jak tym się posługiwać, jak to wszystko trzeba rozrobić i w ogóle. I była ta praktyczna nauka na egzamin, czyli trzeba było wszystko wykonać od podstaw. Sfotografować daną osobę, klienta, obrobić to w ciemni, wywołać kliszę, wyretuszować, skopiować, wysuszyć. Jak wiadomo, kiedyś były suszarki, teraz jest całkiem inaczej. Czyli ta praca była taka dosyć stresująca, ten egzamin był taki zarazem ciekawy, bo trzeba było wszystko dokładnie zrobić, ta praca musiała wyglądać tak, jakbym to miała dać już klientowi, porządną fotografię. W zasadzie to taki egzamin trwał tak trzy – cztery dni, bo to zawsze było kilka osób przy tym egzaminie, znaczy uczniów, którzy zaliczali. No i ten ostatni dzień to była już teoria, czyli szło się już z tymi gotowymi pracami na egzamin ustny. Ten cały egzamin był pod nadzorem komisji, czyli nie tak, że uczniowie byli sami, robili sobie, czy ktoś

tam mógł pomóc, tylko to wszystko ktoś kontrolował, były osoby z komisji, które po prostu nadzorowały to wszystko.

Po trzech latach zostawało się czeladnikiem, takim fotografem z zawodu. Jak już zostałam czeladnikiem, to już musiałam umieć wszystko. Powiem szczerze, że ja na tym stanęłam. Dalej się już nie kształciłam. Później jest jeszcze mistrz, można zrobić tego mistrza, można zrobić sobie pedagogiczne wykształcenie, żeby dalej szkolić uczniów. Czeladnik to jest taki, że tak powiem, początkujący fotograf, który sobie może tę działalność prowadzić, wie, na czym ta fotografia podstawowa polega. A mistrz to już, myślę, taka osoba, która naprawdę dużo wie o tej fotografii, która bardziej może w tę fotografię się tak „wchłania”, więcej chce wiedzieć, bardziej może od tej teoretycznej strony. I może uczyć, wykształcać uczniów, mieć w zakładzie takiego ucznia, który po prostu będzie się uczył, kształcił dalej.

Zostałam w tym zawodzie i cały czas w jednym zawodzie pracuję. Jest to taki zawód dosyć ciekawy. Polubiłam go. Chciałabym dalej tak trzymać.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"